№ 207. Rok X. SOSNOWIEC — poniedziałek 22 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie— 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

W niedzielę, dnia 21 września rozstał się z tym światem

Ś. P.

Stefan Pomian-Pomianowski

Inżynier, Architekt, Artysta-Malarz w 55 roku życia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek, 25 b. m., o godzinie 10 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu, następnie pogrzeb na cmentarz miejscowy.

Na które zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół, pogrążeni w ciężkim smutku

żona, córka i syn.

Likwidacja bolszewizmu w Bawarji.

Stracenie 6 morderców zakładników.

Monachjum, 21 września.

(Tel. własny.)

6 przywódców bolszewickich, którzy mordowali w czasie krótkiego panowania swego zakładników, sąd ludowy skazał na śmierć. W piątek gabinet ministrów ogłosił, iż nie skorzysta z przysługującego mu prawa łaski.

W sobotę o godz. 3 rano zawiadomiono zbrodniarzy o wyroku i dano im na pożegnanie się z krewnymi i załatwienie interesów 3 godziny czasu, poczym wyrok został wykonany.

Zbójów rozstrzelano. Komunista Seidl drżał na całym ciele i by przedłużyć swój nędzny żywot, zażądał prokuratora, w celu udzielenia mu ważnych szczegółów, ale żądaniu temu odmówiono.

Skazańcy do ostatniej chwili liczyli na ułaskawienie lub też na uwolnienie ich przez towarzyszów, lecz spotkał ich zawód.

Nienawiść do Niemców w Ameryce.

Berlin, 21 września.

(Tel. własny).

Pisma waszyngtońskie donoszą, że wrogi nastrój do Niemiec trwa w Ameryce nadal.

Planowane jest zawieszenie pism niemieckich.

Dzienniki berlińskie oburzają się na antyniemiecki prąd, panujący w Ameryce i ubolewają nad stratami, poniesionymi podczas wojny przez prasę niemiecką w Ameryce, które będą teraz dotkliwsze, gdyż 1200 pism obcojęzycznych w Ameryce ma uledz zamknięciu.

W Ameryce wysunięto projekt, aby pismom obcojęzycznym uniemożliwić korzystanie z poczty.

Wypadek samochodowy Wilsona.

Paryż, 21 września.

(Tel. wł.)

Do pism paryskich telegrafują z Portlandu w stanie Oregon. Prez. Wilson wybrał się w towarzystwie na wycieczkę samochodem. Samochód przewrócił się. Dwie osoby z towarzystwa Wilsona poniosły śmierć na miejscu, dwie zaś są ranne. Wilson wyszedł z tej przygody cało.

Bratobójca.

ROMANS

20.

— Powiedz nam co myślisz, Magloire — wyrzekł tonem poważnym — każdy cię tutaj zna, wiemy, że gdy dasz radę, to będzie dobrą i za nią pójdą...

— Tak... tak... usłucha się twej rady — poparli stołownicy matki Aubin.

Magloire podchwycił:

— Otóż biedna kobieta umarła, młoda jeszcze, ofiara życia pozostawiając córeczkę, samą na świecie i bez środków... Wiemy wszyscy, co zacna pani Aubin uczyniła dla umiarającej, i to z dobrocią, której nic nie osłabia, nic nie wyczerpuje, ale ona przecie nie może wszystkiego uczynić... a zresztą ona nie sprzeciwi się, ażebyśmy się przyłączyli do jej miłosierdzia. My, jak i ona, nie zechcemy, ażeby nieboszczka pochowaną została we wspólnym dole, bez odróżnienia, pomieszana z innymi trupami, ażeby uległa tej zniewadze pośmiertnej... My, jak i ona, chcielibyśmy, ażeby mała sierota mogła poznać skromną mogiłę, gdzie matka jej spać będzie na zawsze... Koledzy, połączmy się dla zabezpieczenia Germanie mogiły, mogiły, na której postawimy krzyż, pod którym Marta płakać będzie i modlić się, mówiąc: „Ubodzy nie opuszczają ubogich!".

Słuchając Magloire mówiącego, kobiety płakały. Mężczyźni przytakiwali kiwaniem głowy i już kładli ręce do kieszeni, ażeby wyciągnąć swoje grosze, o które kataryniarz prosił w sposób tak wzruszający.

— Niech każdy da, co zechce, co może... będę kwestował...

I sam, włożywszy dwie monety po pięć franków do czapki, zaczął chodzić wśród stołów.

Henryk Savanne, głęboko wzruszony, dał dwadzieśsia franków.

Pani Aubin takąż sumę.

Matka Weronika dziesięć franków.

Służące wypróżniły swe kieszenie.

Wszystkie ręce wyciągały się ku czapce, śpiesząc z oddaniem swej ofiary.

Jeden tylko człowiek nic nie dał i zmieszany spuścił głowę.

Był to Vide-Grousat, mechanik, któremu tak prędko ulżył Henryk Savanne przed kilku chwilami.

Magloire zatrzymał się przed nim.

— I cóż, kolego —rzekł doń — czyżbyś ty jeden mnie nie zrozumiał, czy też sądzisz, że ja źle robię?

— Nazywam się „Vide Grouset" — „Pusty worek" — odparł robotnik z widocznym zakłopotaniem, uderzając się po kieszeni kamizelki, w której nic nie zabrzękło — i dobrze się nazywam. Mój worek zawsze pusty, w nim niema ani gronia...

— To jeszcze nie racja.

— Jakto?

— Ile chcesz dać?.. Ja ci pożyczę... a ty mi oddasz później.

— Nie... nie... nie chcę pożyczki — odrzekł żywo robotnik — to przyniosłoby mi nieszczęście... a zresztą wszędzie już jestem dłużny... może nie byłbym w stanie ci zwrócić...

— Wszystko się może, gdy kto chce.

— Nie, ja jestem pijak, zanadto lubię butelkę i wszystko przepijam. Gdyby nie to, i ja miałbym pieniądze, jak wy, i dowiódłbym wam, że nie jestem bez serca.

— To wiadomo! — zawołał jeden z robotników — i każdy z nas gotów za ciebie założyć, ile zechcesz...

— Nie, ja pożyczki nie chcę — odparł Vide-Grouset — ale dam co innego, zamiast pieniędzy.

I poszukawszy w kieszeni bluzy, wydostał pugilares zatłuszczony, a z niego jakiś papierek niebieski, złożony we dwoje, i podał go Magloirowi.

— Cóż to takiego? — zapytał prawie ze śmiechem. — Bilet pięćdziesięcio-frankowy?..

— Nie... To bilet na loterję... na loterję, kupiłem, niegdyś mając pałkę zalaną, sam nie wiedząc, co robię... Trzy są na tej loterji wygrane: jedna 5000, druga 10,000 i trzecia 50,000 franków... Włóż za mnie tyle, co kosztuje ten bilet, dwadzieścia su do swej czapki, mój Magloire, a zabieraj bilet... Będzie on twój, a jeżeli wygrasz, to i twoja wygrana, boś przecież jej nie ukradł...

Magloire odepchnął bilet.

— Zachowaj to dla siebie — rzekł — a ja włożę te dwadzieścia su za ciebie.

— Nigdy w życiu! — jęknął robotnik, rzucając się jak djabeł w wodzie święconej... Bierz bilet, albo będę myślał, że mną pogardzasz, jak pijakiem, który już nie wart nic.

— Ha ty, uparciuchu, to dawaj bilet, a jeżeli wygram główną wygranę...

Mechanik nie pozwolił Magloirowi dokończyć rozpoczętego zdania.

Odgadując myśl jego zawołał:

— Ja nie chcę żadnych podziałów!.. Jabym wszystko zaraz przepił, zapiłbym się na śmierć! Bilet jest twój! wygrana także... jeżeli wygrasz...

— Przynajmniej nie odmówisz mi przyjęcia dobrego obiadu.

— O! to co innego.

Magloire włożył dwadzieścia su do czapki i policzył zebrane pieniądze.

Oznajmił sumę.

— Sto dwadzieścia siedm franków!

Rozległy się oklaski.

— Dzięki, koledzy — rzekł mańkut — dzięki, zacni ludzie, będziemy mogli za to kupić na cmentarzu w Saint-Ouen kawał ziemi, otoczyć sztachetkami mogiłę, zakupić mszę, postawić na grobie krzyż i wieniec z pereł białych z tym napisem z pereł czarnych:

„Robotnicy z fabryk w Saint-Ouen siostrze swej biednej robotnicy".

Otoczono kataryniarza.

Każdy chciał mu podziękować, że powziął tę litościwą

Zamęt w Rosji.

Nowe walki—nowe rokowania pokojowe

Sztokholm, 21 września.

(Tel. własny.)

„Dagens Nyheter“ dowiaduje się z Helsingforsu:

„Francuska misja dla krajów baltyckich, na czele której stoi gen. Etienne, przybyła z Helsingforsu do Rewla. Powodem podróży zdaje się być zapoczątkowanie kroków pokojowych między Estlandją a rządem sowieckim. Dwa amerykańskie korpusy rosyjskiej armji północnej posunęły się naprzód i zdobyły większą ilość miast; tanki, przybyłe na front, wzbudziły panikę śród bolszewików.

Kopenhaga, 21 września.

(Tel. wł.)

Do „Nationaltidende“ donoszą z Rewla,

Gen. Soots wyjaśnił, że do Pskowa udała się delegacja, aby zaznaczyć, że wtedy tylko może być mowa o pokoju, gdy w rokowaniach wezmą udział Liwonja, Litwa, Polska i Finlandja.

Bolszewicy mają opuścić Petersburg.

Gdyby bolszewicy uchylali się od przyjęcia tych warunków planują państwa nadmorskie wspólną ofensywę przeciwko nim.

Nędza, głód pożoga na Ukrainie.

Lwów, 21 września.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą do „Kur. Lwowskiego“ o okropnych stosunkach, panujących obecnie na Ukrainie.

Miasta, które przechodziły kilka razy z rąk do rąk, są zupełnie wyniszczone. Radomyśl np. w gruzach. Równocześnie rośnie agitacja wsi przeciw miastom, które giną z głodu. Z agitacją tą połączona jest akcja pogromowa przeciw żydom, jako głównym mieszkańcom miast.

Z różnych stron dochodzą wieści o masowych rzeziach żydów. Uświadomiona część ludności nie wierzy w możliwość uporządkowania kraju własnymi siłami i oczekuje jak zbawienia pomocy z zewnątrz.

Obraza Czarnogóry.

Paryż, 21 września.

(Tel. własny).

Rząd czarnogórski wystosował protest do kongresu pokojowego i rządów wielkich mocarstw w sprawie niezaproszenia Czarnogóry do podpisania traktatu z Austrją, mimo, że Czarnogóra od początku wojny z własnej woli stanęła po stronie ententy i straciła 40 proc. swego wojska, trzecią część ludności i w końcu utraciła po raz pierwszy swą niepodległość.

Czarnogóra prosi rządy wielkich mocarstw, aby wzięto pod uwagę jej zadraśnięty honor i przywrócono jej prawa.

Amerykańsie zmiany w traktacie pokojowym.

Genewa, 27 września.

(Tel. wł.)

„Herald“ donosi z Nowego Jorku, że senat jednogłośnie postanowił głosowanie imienne nad wszystkimi przedłożonymi zmianami w traktacie pokojowym.

Po cofnięciu poprawek grupy senatora Johnsona, pozostały jeszcze 23 wnioski, dotyczące zmian w traktacie.

Danina majątkowa w Anglji.

Rotterdam, 21 września.

(Tel. wł.)

„Manchester Guardian“ donosi, że angielska rada ministrów przygotowuje projekt jednorazowej daniny majątkowej dla posiadaczy dużych fortun, która ma wynosić 35 proc. posiadanego majątku.

Generał francuski dla okupowanej Nadrenji.

Genewa, 21 września.

(Tel. wł.)

Dzienniki paryskie donoszą, że udział marszałka Focha w posiedzeniu rady sprzymierzonych dotyczył oddania władzy w okupowanych terenach niemieckich w ręce generała francuskiego. Foch uzasadnił konieczność takiego zarządzenia, ze względów strategicznych.

Ententa nie obsadzi Wschodnich Prus na czas plebiscytu?

Królewiec, 20 września.

(Tel. wł.)

W Prusach Wschodnich ma być, jak się dowiaduje z miarodajnego źródła „Allensteiner Volksblatt“, zorganizowany niemiecki oddział policyjny pod dozorem ententy na czas plebiscytu. O obsadzeniu tej prowincji przez obce wojska niema mowy, dopóki ludność okręgu głosowania zachowa spokój.

Foch prezydentem najwyższej rady wojennej.

Genewa, 21 marca.

„Progrs“ donosi o mianowaniu Focha prezydentem najwyższcj rady wojennej.

Członkami tej rady są Petain i Franchet D' Esperey.

Ententa żąda natychmiastowego opuszczenia prowincji baltyckich.

W przeciwnym razie grozi ponowną blokadą Niemiec.

(Tel. własny).

Paryż, 21 września.

Konferencja sprzymierzonych postanowiła raz jeszcze **wezwać Niemcy do opuszczenia prowincji baltyckich**, pod groźbą zastosowania ograniczeń gospodarczych, oraz środków przymusowych t. j. ponownej blokady, zamknięcia kredytu amerykańskiego, wstrzymania wysyłki do ojczyzny jeńców niemieckich.

Genewa, 21 września.

(Tel. wł.)

Dzienniki paryskie donoszą, że nowa nota Focha, co do opuszczenia przez niemców prowincji baltyckich utrzymana jest w formie ultimatum. Nota ta, według „Echo de Paris“, w piątek nie była jeszcze wysłana do Niemiec.

myśl, przy której skojarzył robotników z fabryk Saint-Ouen.

O! jakże wielkim, jakże dobrym jest ten lud, prawdziwy lud, lud robotniczy, gdy dusza szlachetna wskaże mu drogę ku temu, co jest dobre i wielkie... jak on ciągle dąży po tej drodze, gdy nie da się sprowadzić na manowce sekcjarzom i buntownikom, najgorszym swoim wrogom!

Henryk Savanne podał rękę Magloirowi.

— Zacny z pana człowiek!.. dzielne masz serce — rzekł.

Mańkut zmieszany, nie wiedział jak się ma uwolnić od tych powinszowań, którymi go obsypywano.

Znalazł wreszcie na to sposób.

— Tak — podchwycił — to, cośmy uczynili, jest dobre... To był nasz obowiązek... Ale pomyśleliśmy tylko o matce umarłej; pozostaje jeszcze dziecko żyjące, sierota, sama jedna na świecie.

I wskazał biedną Martę, która zwolna przychodziła do siebie, dzięki staraniom pani Aubin i Weroniki.

— To prawda — odrzekł siwowłosy Szymon. — Trzeba pomyśleć i o niej także...

— Co się z nią stanie? — ktoś się odezwał.

— Przecież nie zapominajmy o Dobroczynności publicznej.

Odźwierna z fabryki Ryszarda Verniera przysłuchiwała się tej rozmowie.

— Czyż Dobroczynność publiczna — odezwała się—może wychowywać tę sierotę, jakby ją wychowywała kobieta? czuwać nad nią, jak matka przybrana, któraby ją kochała jak swą własną córkę?..

Weronika urwała nagle, lecz zaraz dodała przygłuszonym głosem:

— Tak... jak swą własną córkę... I ja miałam córkę, alem ją straciła... Jabym wychowała tę dziewczynkę... otoczyłabym ją opieką... pieszczotami... Przypominałaby mi moje dziecko...

Stołownicy pani Aubin spojrzeli po sobie, zapytując się, czy mają się na to zgodzić, czy odźwierna fabryczna może się lepiej wywiązać z zadania, niż Dobroczynność publiczna.

Matka Weronika nie zrozumiała znaczenia tych spojrzeń!

— Czy sądzicie, że mi nie byłoby wolno przybrać tego dziecka?

A gdy nikt nie odpowiadał na to pytanie, podchwyciła, zwracając się do syna Gabrjela Savanne.

— Panie Henryku, pan, co się tyle uczył, pan powinieneś to wiedzieć?..

— Potrzeba, ażebyś się udała do komisarza policji w Saint-Ouen, moja dobra pani Weroniko — odpowiedział młodzieniec. — On ci wskaże, jakie formalności trzeba spełnić, a sam zapewne da przyzwolenie, jeżeli pani wykażesz, że jesteś w stanie łożyć na wszelkie potrzeby tego dziecka.

— Zarabiam dość, ażeby je wyżywić, ubrać i uczyć.

— O! poprawiła właścicielka restauracji — jesteś, pani Weroniko, dobrą i godną kobietą, a jeżeli dla wychowania małej trzeba ci będzie dopomódz, to i na matkę Aubin możesz liczyć...

— I na Magloira także! — dodał kataryniarz.

W tejże chwili omdlenie Marty przeminęło i dziecko przyszło do przytomności.

Dziewczynka powiodła dookoła zdziwionym wzrokiem, potym przypomniała sobie widocznie, co się działo, i pomyślała o matce.

— Mamo... mamo... — odezwała się z pewnym oszołomieniem.

Usłyszawszy ten głos zbolały, Weronika drgnęła i przytuliła do siebie Martę.

— Biedna moja kochanko — rzekła — nie wołaj mamusi... wiesz dobrze, że ona nie może ci odpowiedzieć...

— Wiem... wiem dobrze — wyjąkało dziecko z płaczem. — Wiem dobrze, że mnie nie usłyszy, moja mamusia, że mi nie odpowie już nigdy... Wiem, że umarła...

Nagle z uniesieniem serdecznym, ze wzruszeniem głębokim, Weronika zapytała:

— A czy chcesz, ażebym twoją mamą została — ja?..

XIV.

Marta podniosła duże wilgotne oczy niebieskie na odźwierną fabryczną.

Po raz pierwszy widziała Weronikę.

— Pani moją mamą?.. —wyjąkała.

— Tak, moje drogie maleństwo... Ty nie możesz zostawać sama... i jeżeli chcesz, zabiorę cię z sobą?.. Kochać cię będę z całego serca... Wychowam cię... będziesz przy mnie rosła, a ja czuwać będę nad tobą, jak dobra matka.

Głos starej kobiety wywierał na dziecko to samo wrażenie dziwne, jak poprzednio jej matki.

— Ale ja pani nie znam — wyszeptała.

— Poznasz mnie i pokochasz — odpowiedziała Weronika.

— I nie będziesz mi pani broniła myśleć o biednej mamusi, której już nigdy nie zobaczę?

— To ja ci o niej mówić będę i nie pozwolę o niej zapomnieć, moja droga.

— O! ja nie zapomnę jej nigdy, nigdy!..

I znowu łzy trysnęły z oczu dziecka.

Weronika podchwyciła:

— Obie modlić się będziemy za nią i często nosić będziemy kwiatki na jej grób... No, chcesz, ażebym ci zastąpiła mamusię?

Marta czuła się pociągniętą ku tej zacnej kobiecie, która do niej mówiła.

— Tak... — odezwała się wśród łez — tak... chcę... Jeżeli mnie pani kochać będziesz tak, jak ona mnie kochała...

I pod nowym wrażeniem, przypomniawszy sobie całe nieszczęście, osunęła się zemdlona na ręce Weroniki.

Ta scena, głęboko rozczulająca, wzruszyła serce wszystkich.

(D. c. n.)